

BIBLIOTEKA MRÓWKI. T. 138.

WŁ. SYROKOMLA.

Tow. Przyjaciół nauk

848

NOCLEG HETMAŃSKI

Gawęda na tle historycznem.

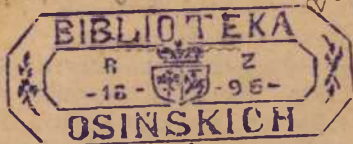
„Wszakże czasu wojny siła zależy na onej rozumnej śmiałości, która z wielkiego serca pochodzi, a wykorzeniając z człowieka przyrodzone dolegliwości i myśli stroskane, tak go umocnić może, iż nietylko się nie lękać niebezpieczeństwa, „ale go sobie ani kęs ważyć nie będzie“.

Górnicki — (Dworzanin).

Liber 13a

P. 336.

1881



L W Ó W

KSIĘGARNIA POLSKA.

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO

14. Plac Halicki 14.



1000172216

CZEŚĆ PIERWSZA.

Chata gajowego. — Dziadek. — Mały Hrehory. — Przy-
bycie Hetmana. — Nocleg. — Przeciągają chorągwie. —
Szczęście małego zucha.

I.

Było to dawno — lat temu ze trzysta,
Za świetnych czasów Zygmunta Augusta,
Gdy pięknie kwitła ziemia macierzysta,
A w niej nauka, cnota i rozpusta,
I brzydki zbytek, i nędza jej dziecię,
Słabość, co sile służy za narzędzie;
Słowem to wszystko, co na całym świecie
Po wszystkie wieki było i będzie.

II.

Zimowych wichrów niedobra swawola
Ciężkiem śnieżyskiem osypała pola;
W lasach ucichła ptaszęca pogłoska,
Ciężą w ich gniazdach lodowate bryły;
Zielona jodła, leszczyna i brzołka
Każdą gałązkę śniegiem ubielły;
Opadły z liśćmi rozkoszne ich cienie,
A srogi wicher urąga się jeszcze,

W złodowaciałe gałęzie szeleszcze
 I wywoływa płacziwe jęczenie.
 Lecz nikt nie słyszy gdzie się skarga miota,
 Bo w okolicy pustka i głuchota;
 A choć dym z wioski zwija się po lesie,
 Tam wiatr żałosnych jęków nie doniesie.

III.

Na pustem polu, gdzie kończy się ścianka,
 Samotna chata stała jak wygnanka.
 Dach jej podparty, śniegiem przygnieciony,
 Ściany pochyłe, pobite okienka;
 A przy ogródku dwa zamarle klony
 I stara grusza boleściwie stęka;
 Stara stodola, obora, dwa spichrze,
 Z dachem ze starej i podartej słomy;
 A wszystko nędza, jak duch niewidomy,
 Pookrywała w łachmany najlichsze.
 Smutnie coś sterczy przy pochyłej ścianie
 Żuraw od studni i gniazdo bocianie.
 Pochyły krzyżyk z łacińskimi słowy
 Oszkliła lodem, zaśnieżyła zima.
 W tej starej chacie żył szlachcic Sulima.
 Nad pańskim lasem odwieczny gajowy.
 I wewnątrz chatki nie wielkie dostatki:
 Na czarnej ścianie gromnica się bieli,
 Kraśnieje obraz Przenajświętszej Matki
 I sucha palma od Kwietniej niedzieli;
 Srebrzy się kilka cynowych talerzy,

Topór i oszczep polyska się rdzawy,
 Przy ścianie ławy i stół wedle ławy,
 Na stole obrus bieluchny i świeży,
 Na nim folgując zwyczajowi gwoli,
 Bochenek chleba i naczynie soli.
 Przez wąskie okna chmurny dzień zimowy
 Szarą źrenicą patrzy do chałupy;
 Po kątach cienie, jak grobowe słupy,
 Coraz to śmieiej wyciągają głowy,
 Coraz to skrzydła rozpuszczają szerzej,
 Jak czarne błony nocnych niedoperzy.
 W chatce ruchawo: z szerokiej łuczywy
 Strużą szabelki dwaj chłopacy młodzi;
 Przy oknie starzec pochyły a siwy,
 Pobożne pieśni z psalterza wywodzi;
 Przy drugim oknie jego piosnkę dzieli
 Młoda niewiasta siedząc przy kądzieli.

IV.

Zmrok coraz gęstszy po komnacie pada,
 Już się skończyło śpiewanie i praca,
 Młoda niewiasta trwożliwie powiada:
 — „Co to jest, dzieci, że ojciec nie wraca?
 „Wyszedł na chwilę zapolować w borze,
 „A tu już mija niejedna godzina,
 „Zachodzi słońce, i ciemnieć poczyna,
 „I brzydka zamieć wszczyna się na dworze.“
 — „Nie bój się córko!“ — starzec jej odpowie, —
 „To niepierwszyna dla takiego człeka;

- „Gdzieś może sarnę obsadził w parowie,
 „Albo na lisa przy zapadni czeka.
 „Hej, hej! za młodu i ja to umiałem
 „Nocować w lesie nad ostepu sruga,
 „Albo łowieckim uniesiony szalem.
 „Odsadzić z domu za milę, za drugą.
 „I syn mój nieraz, choć dziecina młoda,
 „Placu dotrzymał wśród najcieńszej zimy;
 „Bo w naszym rodzie płynie krew nie woda,
 „Z pustemi torby wracać nie lubimy.
 „Jak świat panięta, w odwiecznej kolei,
 „My tu nie jedną deptaliśmy ścieżką:
 „Syn mój Żegota, a twój mąż, Agnieszko,
 „To szósty z rodu gajowy w tej kniei.
 „Lat już ze dwieście, chwalić Pana Boga,
 „Domowi Kisków niesiemy usługi,
 „Szlachtaśmy z wieków, choć nędzna, uboga.
 „Lecz herb Sulima nie gorszy jak drugi.
 „I o tem wiedzieć powinnaś zawczasu,
 „Jaka jest nasza ustawa rodzinna:
 „Ze kiedy głodni powracamy z lasu,
 „Misa na stole dymić się powinna,
 „I fiasza z winem, miodem i gorzałą,
 „Wedle ochoty, albo na co stało.“

V.

Tak z uroczystem pokiwaniem głowy,
 Składając psalterz na szczerńiałej balce,
 Stary sulima mówił do synowej,

Z czego się śmieli serdecznie dwaj malce.
Jeden z nich mówił pocieszając szczerze:

— „Ej, matko, matko! nie frasuj się proszę,
„A ja wam drzewa i wody nanoszę,
„Rozpalim ogień, zgotujem wieczerę;
„Gdy ojciec wróci i opończę zdejmie,
„I łuk i oszczep powiesi na ścianie,
„Toż będzie wesół i wdzięczen uprzejmie,
„Kiedy wieczerę gotową zastanie!“

Matka chłopczyńę pogłaskała rada:

— „Przynieś mi chłopcze wodę i polanka.

„Nieprawdaż ojcze, że zuch będzie z Janka?

„Że będzie z niego gospodarz nielada?“

Drugi chłopczyńa, który dotąd milczy,

Rzekł: — „Ja wam ojca przyprowadzić muszę.

„Tam za rzeczulką, gdzie wioskowe grusze,

„Wiem jedno miejsce kędy przesmyk wilczy.

„Pewnie tam ojciec za drzewem schowany

„Ze swym oszczepem czeka na bestyę.

„Dajcie mi dziadku maczugę ze ściany,

„Jak spotkam wilka, to mu łeb rozbiję!“

Dziad się uśmiechnął twarzą i oczyma,

Małego zucha całuje i głaska:

— „Hoduj się, chłopcze! jeśli boża łaska,

„Ty będziesz dzielny Hrehory Sulima!

„Może zostaniesz jak twoi przodkowie,

„Może twój oszczep na prawdę dobodzie

„Tatara w stepie, a dzika w parowie.

„A Niemca w jego murowanym grodzie.

„Gdy my lat tyle gnuśniejemy w lesie,
 „Ty może pójdziesz na kraju usługę.
 „Bóg cię błogosław! gdy ci pilno chce się.
 „Biegaj do lasu, bierz moją maczugę,
 „Wyszukaj ojca w ostępowej głuszy,
 „A wilka tutaj przyprowadź za uszy.“
 — „Ach!“ — przerwie matka — „a bójcie się Boga
 „Gdzież to mu latać, po śniegu, po nocy?“
 Ale Hrehory nie słyszał u proga,
 Porwał maczugę i ruszył jak z procy.
 Tylko przed okny zatętniwszy żywo,
 Zakolełował piosenkę myśliwą.

VI.

Tymczasem matka przy pomocy Janka
 Przystawia wodę i ognisko nieci;
 Dziad zasiadł stare naprawować sieci,
 Bo szedł na rybę jutrzejszego ranka.
 Tylko coś płomień leniwo się bierze.
 Wiatr go zadyma od chwili do chwili,
 Huczy w kominie i żałośnie kwili,
 Jak dusza z czysca prosząc o pacierze.
 A wieczór ciemniej i ciemniej koleją
 Zakrywa szyby swoją szarą dłonią,
 A płachty śniegu po szybach się kleją,
 A bryły lodu po okienkach dzwonią.

VII.

W tem słyhać z dala — zaskrzypiały wrotka,
 I psów myśliwych zrywa się gromada,
 To szczerym piskiem domowego spotka,
 To gniewnym głosem na obcych ujada:
 I na podwórku słyhać tuż przy ścianie,
 Tętnienie koni i ludzi gadanie.

VIII.

Stuknięto w rygle — i drzwi pochyłone
 Skrzypnęły z trzaskiem jakby od wyłomu,
 Chatni mieszkańce cofnęli się w stronę:
 Gość niebывały zjawił się do domu.
 Zawiany śniegiem, w bogatej niedźwiedzi,
 W sobolej czapce zjawił się pan stary;
 Żłociste klamry u jego czamary,
 Jakich wieśniacy nie widzieli biedni;
 A w jego rękach pozłocista spisa,
 A biała broda do piersi mu zwisa.

IX.

Za starym panem, dwaj młodzi panowie,
 O ile ciemność rozeznac pozwoli,
 W krótszych czamarach z kosztownych soboli,
 I z blaszanemi czapkami na głowie.
 Wszedł i Sulima, tutejszy gajowy,
 Z trąbką przez plecy, z oszczepem we dłoni;

Zaprasza panów uprzejmemi słowy,

I uniżenie każdemu się skłoni:

— „Ot moja chata, miłościwe pany!

„Choć ciasna, ciemna i ubóstwem świeci,

„Lecz zawždy lepsze jakiegokolwiek ściany,

„Niż kryta puszcza wśród śnieżnej zamieci.“

Pan zdjął swój kołpak i rękę mu poda,

I sute klamry swej szuby odpina:

— „Miła mi“ — rzecze — „takowa przygoda,

„I wielce wdzięczna uprzejmość waścina.

„Co do wygody... ho! jam żołnierz stary,

„Wiem co są w polu zamiecie zimowe.

„Gdy zasnąć pilno, nietrzeba kotary,

„Burka za pościel, a siodło pod głowę.

„U mnie w obozie — a broń Panie Boże! —

„Miększy spoczynek nie ujdzie na sucho:

„Sarmacki żołnierz tylko zasnąć może

„Na jedno oko i na jedno ucho.

„Oczu i uszu nie zakrywać dłońią,

„Bo trzeba słyszeć jak w trąbę zadzwonią.

„Czy prawdę mówię, mnie wielce łaskawy

„Regimentarzu koronnej buławy?“

Drugi pan nisko skłonił się i powie:

— „Za to spią smaczno i miasta i wioski;

„Wiedzą, że czuwa, pilnując ich zdrowie,

„Hetman koronny, waleczny Tarnowski.

„Czuwaj nam wieki — a nikogo z ludzi

„Tatar swym wrzaskiem ze snu nie obudzi!“

X.

Na głoŃne imię wielkiego hetmana
 Wstecz się cofnęła domowa gromadka,
 Starzec Sulima przypadł na kolana
 I z siwej rzesy łzę otarł z ukradka.
 Młody syn jego, tutejszy gajowy,
 Cofnął się k'ścianie i stanął zdaleka,
 Jako na straży żołnierz szeregowy
 Gdy hetmańskiego rozkazania czeka.
 W kąć się cofnęła strwożona małżonka,
 A mały Janek uciekł do komory;
 Tylko do pana zbliżył się Hrehory
 I w jego szablę poufale brząka.

XI.

Lecz już panowie zrzucili swe szuby,
 I łyszczą w zbroicach, z bohaterską twarzą.
 Gospodarz pełen obawy i chluby
 Pyta się gości, czem służyć rozkażą?
 — „Krom twego serca a uprzejmej woli,
 „Już nam inakŃszej słuźby niepotrzeba;
 „Daj nam bochenek razowego chleba
 „I szarą szczyptę potłuczonej soli.
 „Żołnierskie dzieci, ja i ci ichmoście,
 „Tośmy na takie spęcyaly mistrze;
 „A flasza wina co na Węgrzech roście,
 „Jeszcze się znajdzie w żołnierskim tornistrze.
 „Na wiązce siana albo na wiszarze

„Odprawim sobie wypoczynek krótki.
 „Niechaj trębaczom pan rotmistrz rozkaże
 „O pierwszych kurach zagrać do pobudki.
 „Niech towarzysze i żołdacy luźni
 „Opatrzą konie, czyli wszystkie zdrowe?
 „A który zgubił lub stępił podkowę,
 „Niech go opatrzą w chorągiewnej kuźni.
 „Niechaj żołnierstwo od wioskowych ludzi
 „Nic nie wymaga ni prośbą, ni siłą.
 „Zamknąć gospodę, nim się dzień rozbudzi,
 „By tam hulanki i waśni nie było.“

XII.

Takie pan hetman dawszy rozkazania,
 Trzy razy ręką uderzył po stole.
 Wódz chorągiewny pokornie się kłania
 I wyszedł na wieś spełniać jego wolę.
 Tarnowski został wraz z regimentarzem;
 Słudzy przynieśli posiłek i wina:
 Jeszcze niespełna upływa godzina,
 Hetman brat za brat zna się z gospodarzem;
 Każdemu słówko serdeczne powiedział,
 I kubek wina posilnego nalał.
 Zatarł się pana i nędzarza przedział,
 Tarnowski wszystkich z sobą spoufalał,
 Wszystkich ośmielał — tejsze samej pory,
 Kocha go cała gajowego chatka,
 I dziad sędziwy, i ojciec, i matka,
 Trwożliwy Janek i dzielny Hrehory.

XIII.

Na skromną pościel dla dostojnych gości
 Wiązkę murogu posłano na ziemi;
 Służba hetmańska wezgłowie namości,
 Zaściela siano skóry lamparciemi;
 A gospodarstwo — w pobocznej komorze
 Do snu błogiego mieści się jak może.
 A gdy sen wszystkie ukołysał głowy
 Milem znużeniem pracy i podróży,
 Hetman śnił wojnę i rozgwar sejmowy,
 Miłą ojczyznę, której wiernie służy;
 Pan regimentarz hetmańską buławę
 Lub może taniee tatarskiego harca;
 A wszyscy chatni, od dziecka do starca,
 Śnili hetmana przyjęcie łaskawe.

XIV.

Czy to w pokoju, czy to podczas bitwy,
 O pierwszych kurach na pobudkę grano.
 Hetman z pościeli ocykał się rano
 I rozpoczynał żołnierskie modlitwy.
 Wiedział z kąd siła bojowania czerstwa?
 Jak mocna wiara zastępy rozbija?
 Znał, że jest wodzem polskiego rycerstwa,
 Którego hasłem Jezus i Marya.
 A że najsilniej sprawiedliwość święta
 Wojsko od gniewu Bożego zasłania:
 Więc bacznym hetman codziennie pamięta

Czynić swe sądy, dawać posłuchania.
 Czy to w namiocie, czy w spokojnej chwili,
 Każdego ranka ma tłumny zbiór gości;
 A kto hetmańskie podwoje uchyli,
 Już nie odejdzie bez sprawiedliwości:
 Jak dobry ojciec nie lęka się pracy,
 Każdego wpuszczając po kolei każe:
 I pułkownicy, i regimentarze,
 I chorążowie i prości żołdacy,
 Każdy kto przyszedł nie będzie poślednim,
 Może swą sprawę wypowiadać przed nim.
 Ale najpierwej, najuprzejmiej spotka,
 Kto mu się widzi najbiedniejszym z rzeszy,
 Płaczącą wdowę, skrzywdzonego kmiotka
 Sprawiedliwymi wyroki pocieszy.

XV.

Biada kto skrzywdził, kto zasiał niesnaski!
 Zaraz najsroższe ukaranie bierze:

Serce hetmana w jednostajnej mierze
 Skłonne wymierzać łaski i nielaski.

„Kiedy był srogi to skry sypie z oka,

„Kark się napręży, krew na twarz wypływa,

„Gromem wybucha jego pierś szeroka,

„Włos mu się jeży jak gdyby lwia grzywa.

„Lecz gdy przybierze oblicze łaskawe,

„Tak miłe oczy, tak wdzięczne ma słowa,

„Ze rzekłbyś patrząc na jego postawę:

„To anioł z nieba a nie pan z Tarnowa!“

— „Kiedy był wesół, to celował w żarcie
 „Między najpierwsze żartowniki dworu;
 „A kiedy wedle pańskiego humeru
 „Używał gestów na swych słów poparcie,
 „Ręką i głosem udawał tak składnie
 „Postać, i ruchy, i mowę swich osób,
 „Że kto usłyszy, od śmiechu się kładnie.“
 Że podziwieniu odjąć się nie sposób:
 Jak w jednym człeku Bóg tyle rozdmucha
 Rozumu, serca i swobody ducha?

XVI.

Znowu na hasło surmy uderzyły
 Po wszystkich wioskach, gdzie wojskowe leże;
 Snem i modlitwą pokrzepiwszy siły,
 Znów się rycerstwo do pochodu bierze.
 Już świt szarzeje, już widno na drodze,
 I las zamglony czernieje z oddali.
 Wołają: „*Na koń!*“ chorągiewni wodze,
 Surmacze pieśnię pochodu zagrali.
 Na czele wojska idą przednie strażę,
 W każdym szeregu po sześć i po cztery;
 Każda chorągiew, jak powinność każe,
 Wedle hetmańskiej przeciąga kwatery.

XVII.

Pod namiestników i chorążych wodzą,
 Stoją hussarze, pancerni, łucznicy:
 Surmacze grają takt *Bogarodzicy*,

Rycerze słowa piosenki wywodzą.
 Pieśń płynie w niebo z pobożnemi słowy
 Błogosławieństwo wybłagać dla broni.
 Łoskot oreża i końskiej podkowy
 Po śniegu tętni, i chrzęści, i dzwoni.
 Tam rumak parska, tam skrzypi kolasa,
 Tam wódz z rozkazy wstecz i naprzód hasa,
 A trąba zbiera te wszystkie rozgwary
 Pod jedne takty i do jednej miary.

XVIII.

Na czele pierwszej wyborowej straży,
 Na źrebkach bielszych niż zimowe śniegi,
 Idzie chorągiew hetmańskich hussarzy,
 Sam regimentarz wie dzie jej szeregi;
 A na chorągwiach nad ich głową pływa
 Znamię Tarnowskich, herbowna Leliwa.
 Na długim drzewcu u każdego człeka
 Mały proporczyk z wiatrami się chysta;
 Świctne pancerze błyszczą się z daleka,
 U ramion skrzydła lub blacha srebrzysta.
 Na jasnym helmie, albo złota pręga,
 Lub końska kita, albo strusie pióro,
 Głowa Meduzy patrząca ponuro,
 Albo gadzina skręcona jak wstęga.
 Przez ramię męża bohatersko zwisa
 Skóra lamparta, lwa albo tygrysa.
 Po za chorągwią wielkiego hetmana,
 Pod różnych panów znakomitą wodzą,

Insze hussarskie chorągwie przechodzą.
 Owdzie w rumakach, tam w hełmach odmiana,
 Albo twarz ludzka odmianę wydaje,
 Tam barwą włosów, tam oczu wyrazem ;
 Bo się pod sztandar zgromadziły razem
 Szerokie Rzeczypospolitej kraje.
 Barczysty Rusin z ukraińskiej strony,
 Co w czarnem oku błyskawicą pała ;
 Kudłaty Litwin na siodle schylony,
 Cichy jak skała i twardy jak skała :
 Dalej koronne pełne ognia dzieci,
 Wielkopolanin i góral tatrzański ;
 On pierwszy sygnał zrozumie hetmański
 I w pierwszy ogień na oślep poleci,
 Lecz kiedy skrzydła w podlocie nadłamię,
 Radby się oprzeć o litewskie ramię.
 Bo gdzie szerokie w dzierzeniu są kraje,
 Tam wedle plemion różne dary boże ;
 A czego jednej ziemicy nie staje,
 To druga ziemia wynagrodzić może.
 I na skinienie wszechmogącej myśli
 Z rozlicznych cząstek powstaje rodzina,
 W jedyną całość zrasta się najściślej,
 I jednym sercem oddychać poczyna,
 I wspólną dolę, niedolę, nałogi.
 Wspólnych przyjaciół i wspólne ma wrogi.

Gdy hetman z okna szykowne hussarze
 Przejrzał i sprawił wedle swojej chęci,
 Nooleg Hetmański.

Idą poślednie Petyhorców strażę,
 Z drzewcami włóczeń, tarczmi osłonięci.
 Dalej pancerni — jak duchy z pod ziemi,
 Ich piersi, głowa i twarz cała w blasze;
 Rękami w łuski żelazne kutemi
 Dzierżą stalowe noże i pałasze.
 I na ich koniach zbroica ze stali,
 Że patrząc z dala przy promieniach wschodnich,
 Takie promienie i blask bije od nich,
 Że niby jeździec i rumak się pali.
 Dalej piechota — teutońscy mężę,
 Co służą wojsku polskiemu za najem,
 Zbrojni w oszczepy, miecze i pawęże,
 Tarczę do tarczy gdy przycisną wzajem,
 Żadnego człeka nie widzisz na oczy,
 Lecz mur żelazny co za wojskiem kroczy.

XIX.

Z okien strzeleckiej zadymionej chaty,
 Gdzie świec jarzących paliły się szczęty,
 Patrzał na wojsko wódz siwy, brodaty,
 Cieszył się orzeł swojemi orlety.
 Szykowna była piechota i jazda; —
 Rumieniec wyszedł na twarz jego bladą,
 Zdawał się mówić: — „Już leć młode stado,
 „Bronić od sępów matczynego gniazda!
 „Któż cię nauczy bojowych podlotów?
 „Kto zahartuje ostrze twego dziobu?
 „Krew moją z wami przelewaćbym gotów,

„Alem ja stary-- czas kościom do grobu.“
 Tak zda się hetman w głębi d'ucha marzy,
 Jeżeli sądzić po spojrzeniu łzawem.
 Odgarnął łezkę sobolim rękawem,
 Łaskawy uśmiech zagrał mu na twarzy.

XX.

Pańskie spojrzenia miłościwie biega
 W około skromnej chaty gajowego.
 Lecz nie czekając, aż je pan ośmieli,
 Tam wszystkie kąty już weselem brzmiały,
 Wszyscy do okien, do drzwi się cisnęli
 Zobaczyć wojska pochód okazały.
 Starzec Sulima, patriarchy rodu,
 Patrzył oparty na okiennej ramie,
 Przypomniał swoją żołnierkę za młodu
 I wylał łezkę co uczuć nie kłamię;
 Łezka po zmarszczkach toczy się nieśmiało
 Na siwe włosy i twarz ogorzałą.
 Gajowy, mając u nóg swoich psiarnię,
 Patrzył z boleścią na te lasy cudze,
 Jakby się wstydził, że dni tera marnie,
 Mogąc ich użyć w ojczystej posłudze.
 Błagał spojrzeniem hussarskie skrzydłace:
 — „Weźcie mnie bracia pod wasze proporce,
 „A ja się jeszcze pocziwie odznaczę
 „Wpółśród pancernych, między petyhorce!“
 Uśmiech na twarzy młodej gospodyni,
 Nawpół zdziwiony, a nawpół wesoły;

A młody Janek nie wiedząc co czyni,
 Czepiał się trwożnie macierzyńskiej poły.
 Mały Hrehory, stojący na dworze,
 Nic okrom wojska nie widzi, nie słyszy,
 Oczu od hufców oderwać nie może,
 Wyciosał kijek w kształcie ich bardyszy ;
 A gdy obaczył jak u wrót zagrody
 Rumak hetmański kopytami bije,
 Żywo skraśniały dziecinne jagody,
 I klaskał w ręce, ścisnął go za szyję,
 To snopkiem owsa, to garsteczką siana
 Pieścił, przynęcał dzielnego kasztana.

XXI.

Takie się chłopię hetmanom spodoba.

— „Umiesz ty jeździć?“ — zapytał u zucha.

— „Czy umiem jeździć? najłatwiejsza próba!

„Koń Bóg wie jaki zaraz mię posłucha.

„Czy umiem jeździć? obaczyłbyś wasze,

„Jak ja na polu zająca dogonię!

„Któż naszą klaczkę prowadzi na paszę?

„Któż tu objeżdża ostępy i błonie?

„Kiedy ja świsnę, to aż iskry lecą!

„Tylko, że klaczka chromieje nam nieco.“

Więc hetman wesół skinął na luzaka:

— „Dajcie mu konia, niechaj nas przekona.“

Hrehory spojrział, jakby lotem ptaka

Wskoczył na siodło, poprawił strzemiona.

I naprzód stępo a zwolna przeznawszy,
 Z jakim rumakiem przychodzi robota,
 Coraz puszczając w pęd żwawszy, a żwawszy,
 Mistrzowskim kręgiem zawinał u płota.
 Choć stracił czapkę, porozwiewał suknie,
 Krew polska w sercu zakipiała młodem;
 Chciał lecieć dalej — lecz hetman ofuknie:
 — „Waszmość mi konia zmęczysz przed pocho-
 Wieśniak pokraśniał, zeskoczył ze siodła, [dem!“
 Chciał się napięścić z olstrami, z czaprakiem;
 Ale go matka przywołała znakiem
 I z pogrózkami na stronę odwiodła.

XXII.

— „Przebaczcie matko, nie strofujcie dziecka!“ —
 Powiedział hetman z łagodnym uśmiechem:
 „W młodej dziecinie zapal nie jest grzechem,
 „Znać, że się burzy bujna krew szlachecka!
 „Rycerskich dzieci to zwyczajna kolej.
 „Co miało gnuśnieć, niech burzy się wolej.
 „Tu w lasach waszych nie szukać mu chleba.
 „Niechby się okrył dostojniejszą chwałą:
 „Rzeczpospolitej silnych rąk potrzeba,
 „I serc gorących potrzeba niemało.
 „Wiecie co, matko? ja lubię to chłopię:
 „Silną ma rękę i serce gorące.
 „Ja go powiodę po piękniejszym tropie,
 „Niżby po kniejach miał tropić zające.

„Czy chciałbyś, chłopcze, kiedy król rozkaże,
 „Dosiąć rumaka, ot jak ten bułany,
 „Odpierać Turka od koronnej ściany,
 „Tropić Tatara na podolskim jarze?
 „Chy chciałbyś, pytam?”

Hrehory z ukradka
 Spojrzał na konie, na ojca, na dziada;
 A choć mu zdala pogroziła matka,
 Do nóg hetmańskich z dziękczynieniem pada.
 Dziad rozczulony klękł u drugiej nogi:

— „Czołem ci panie, czołem niech uderzę!

„Żeś nawiedzając nasz domek ubogi,

„Raczył nam wskazać, że i my rycerze.

„My stara szlachta, w łowieckiej zabawie

„Nędzą przykuta do leśnej trzebieży,

„Od dwóch pokoleń zapomniała prawie,

„Co święcie od nas krajowi należy.

„Weź mego wnuka, koronny hetmanie,

„Dzielić z rycerstwem mrozy i upały!

„Niech się krajowi pożytecznym stanie

„I krwią oczyści nasz herb zaśniedziały!”

XXIII.

Tarnowski starca uściskał za szyję,

W pogodne czoło ucałował wnuka.

Matce choć serce boleściwie puka

Ojcu na oczach chociaż łza się wije,

Daremna rada i krótkie wybory:

Przywiedli konia z wojskowych bagaży,
 Wskazano miejsce — i młody Hrehory
 Wziął posterunek przy pośledniej straży.
 Hetman mu przyrzekł rynsztunek i zbroję;
 Tymczasem w prostej i lichej czamarce,
 Spiesząc wojenne dokazywać harce,
 Mimo łzy matki, ojca niepokoje,
 Całował ojca, i matkę, i brata,
 I brodę dziada bieluchną jak mleko, —
 I jużby dusza młodzieńca skrzydlata
 Chciała ulecieć daleko, daleko!...

XXIV.

Zagrano sygnał: — w pokoju czy w wojnie
 Hetman na hasło wojenne nie drzemie;
 Chatę Sulimów udarował hojnie,
 I chobrą nogę stawiając we strzemie,
 Święcie przyrzekał na godność rycerza
 Być Hrehoremu pomocą i radą...
 Ale już trąbka powtórnie uderza,
 Czas się połączyć z wojskową gromadą.
 Każdy rumaka ostrogami spina,
 I dziarskim kłusem ruszyli za wrota;
 A nad Hrehorym leci łąza matczyzna
 Z błogosławieństwem na drogę żywota.
 Niewdzięczne dziecię! nie schyliło głowy
 Przyjąc swej doli niebieski zadatek;
 Tak go zapalił ów zawód wojskowy,
 Że się do wiejskich nie ogląda chatek,

I rumakowi popuściwszy wodze,
 Wyprawia harce w rozmaite strony,
 A bieżąc w przyszłość po nieznaney drodze,
 Nie dba o przeszłość jak o sen prześniony.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przestrojenie. — Pan Derszniak z Rokietnicy. — Co jest ojczyzna? — Rycerz i żołdak. — Śmierć pana Derszniaka. — Dalsze losy Hrehorego.

I.

Wkrótce mu dano hełm, pancerz i zbroję,
 Proporczyk, pałasz, rusznicę do strzału.
 Hrehory zrzucił skromne suknie swoje,
 Czamarę wilczą i płaszcz z samodziąłu.
 Spojrzał ze wstydem na stare odzieże,
 Jakby je chować za brzydki miał zakał,
 Rzucił na drodze — niech kto chce zabierze, —
 I ani westchnął, i ani zapłakał.
 Pysznił się w nowe przystrojony wdzięki,
 Jak wyłuzane z poczwarki motyle;
 Nie uszanował wieśniaczej sukienki,
 W której u Ojca przechodził lat tyle.
 Patrzała na to drużyna wojacka,
 Lecz nikt nie ostrzegł w hetmańskim taborze,
 Że taka wzgarda — to rzecz świętokradzka,
 Za którą Pan Bóg rozgniewać się może.

II.

Hetman — nim wojsko przyszło do stolicy,
 Już Hrehoremu opieki udziela.
 Stary pancerny, Derszniak z Rokietnicy
 Był mu dodany za nauczyciela.
 Człek to bywały w bojowym rzemiośle,
 Towarzysz broni Tarnowskiego Jana,
 I wiedział hetman, że wszędy wygrana,
 Kędy Derszniaka z Rokietnicy poszle.
 On na hetmanską starzejąc posłudze,
 Nie miał ni domu, ni żony, ni syna.
 Nie chciał spoczynku kędy domy cudze,
 Obóz to jego i dom i rodzina.
 Z nawisłem czołem, z pochyloną głową,
 Z długimi wąsy aż do pół pancerza,
 Nie lubił z długą rozszerzać się mową;
 A kiedy wzrokiem do kogo wymierza,
 Tobyś powiedział: błyskawica z chmury,
 Albo rozbójnik, albo wilk ponury.

Nie był on wszakże ni wilkiem, ni zbojem,
 Lecz tylko ostrym żołnierzem z natury.
 Duch jego błogim cieszył się spokojem,
 Choć czoło w groźne nafałdował chmury.

Wpatrzył się, wsłuchał w Tarnowskiego postać,
 Był niby drugim hetmana obrazem,
 Nietylko myślał jakby mężnym zostać,
 Był to koronny obywatel razem.

Nieraz się śmiała żołnierzów gromada,
 Gdy zamiast dzielić ich z czarką zabawy,
 Przy smolnym szczepie wieczorem zasiada,
 Czyta jak prawnik sejmowe ustawy,
 Lub gdy zabraknie słuchaczów hussarzy,
 O rzeczach państwa sam ze sobą gwarzy.
 Koń jego tuczny, czysty — pełen cnoty,
 Bo sam go czyści, i karmi, i poi.
 Jakby w zwierciedle przejrzysz mu się w zbroi,
 Choć stary Derszniak nie jeździł w zaloty.
 Najgłośniej śpiewał modlitwy i marsze,
 I różnych piosnek posiadał niemało,—
 A wszystkie piosnki rażniejsze i starsze,
 Niż te co dzisiaj rycerstwo śpiewało.
 Derszniak był pjerwszym — gdy się w szable
 I bił się dobrze, i rozumiał o co. [grzmocą,

III.

Takiego człeka niezachwianej wierze
 Hetman poruczył Sulimę Hrehora;
 Przyszli na nocleg — i tegoż wieczora
 Współ z Derniaszkiem stanął na kwaterze.
 Gdy wytchły konie unużone drogą,
 Kiedy się służba krząta do wieczerzy,
 Piersi wyzute z żelaznych pancerzy
 Kiedy swobodniej oddychać już mogą,
 Siedli przy smolnem ognisku łuczywy
 Młody Sulima i pan Derszniak siwy.
 Starzec z początku coś dumał w milczeniu;

Potem z ukosa spojrzął na pacholę,
 Uderzył z wolna po jego ramieniu
 I szorstką ręką pogłaskał po czole.

— „Aha młodzieńcze! wczora o tej porze

„Ani myślałeś być chwycon z nienacka;

„Byłeś przy matce w rodzinnej komorze,

„Strugałeś sobie do zabawki cacka.

„Przez noc zmężniałeś i urosłeś zda się,

„I małe dziecko wyszło na hussarza.

„Chciałbyś powrócić — ale już po czasie,

„Musisz rad nierad iść gdzie dola zdarza....

„A szkoda matki, ciepłego zapiecka,

„Szkoda braciszka, szkoda swojej strony!

„Tutaj nikt miodem nie nakarmi dziecka,

„Nikt nie ulula, kiedyś snem zmorzony!”

IV.

Tak stary hussarz z uśmiechem przyjaźni

Gwarzył w nadziei, że chłopię rozdraźni;

Bo chciał się pośmiać z łez małego zucha

I pohamować niewczesne płakanie.

Ale Hrehory niecierpliwie słucha....

— „Wstydźcie się bredzić, miłościwy panie!

„Czego żałować matki albo brata.

„Żałować nędzy, która nas tak gniecie!

„Co mi tam chata! u mnie wszędzie chata,

„Piękniejsze chaty zobaczę na świecie.

„A nasze strony niewesołe, leśne,

„Wilk tylko zajrzy do naszej ustroni;
 „Ja tutaj w gwarze obozowym wskresnę,
 „Zwyknę do konia, zuczę się do broni.
 „Pójdę na wojnę! na rycerskie barce,
 „Zdobędę sławę i pieniądze dosyć;
 „Głupiecby chyba, mogąc złoto nosić,
 „Tęsknił po swojej siermiężnej czamarce!”...

V.

Przykro ta mowa ubodła Derszniaka,
 Więc brwi namarszczył i wąsy najeża:
 — „Waść, jako widzę, stworzon na żołdaka,
 „Nie na chrobrego polskiego rycerza!
 „Powiedz mi, proszę, jak się waści zdawa,
 „Na co się przyda wojenna wyprawa?”
 — „Na co się przyda?... to śmiesznie pytacie!
 „Bronić ojczyzny od obcej napaści!”
 Derszniak odfuknął: — „Gdzież ojczyzna waści,
 „Jeśli nie tęsknisz ku rodzinnej chacie?
 „Jeżeli walczysz dla marnych pieniędzy?
 „Jeśli ci wstydno twego ojca nędzy?..
 „Bronić ojczyzny!! — A wieszże, młokosie,
 „Co jest ojczyzna? — Oto ja ci powiem:
 „Starzy ją zwali swem życiem, swem zdrowiem,
 „Służąc jej wiernie w złym i w dobrym losie.
 „Co jest ojczyzna? — To twej chaty ściany,
 „To dach twój stary, słomą poszywany,
 „To zagon żyta, co cię karani w głodzie,
 „Z rzeczki twej woda, co cię rzeźwi w lecie,

- „To piękność dziewcząt, co ci serce bodzie,
 „To twoje niebo najpiękniejsze w świecie,
 „Smak twego jabłka, cień twojej jabłoni,
 „To dzwon kościelny, co ci na mszę dzwoni,
 „To twoich sejmów trwałość i swoboda,
 „To twego ojca osiwiiała broda....
 „Oto ojczyzna — za jednym wyrazem,
 „Wszędzie częstkami i pospołu razem.
 „Takiej ojczyzny od Tatarów bronim,
 „Taką kochamy, jesteśmy z niej hardzi.
 „Lecz kto ojcowską zagrodą pogardzi,
 „Już się rycerza nie spodziewaj po nim.
 „Pójdzie na wojnę — nawet krew przeleje,
 „Lecz mu na czole wyryta sromota;
 „Godzina próby łącno go zachwieje
 „Marnym postrachem albo garścią złota.
 „Och! nim złą dolę przyniesie rodzinie,
 „Niechaj go pierwsza kula nie ominie!”

VI.

Tu stary Derszniak potarł się po czole,
 Pokraśniał cały, jak makiem zakwitnął,
 Wziął konew miodu stojącą na stole,
 Wypił z pośpiechem i zębami zgrzytnął.
 Rzucił na ławę swój kaftan z kolczugi,
 Na wiązkę słomy rzucił się jak długi,
 I słyść było, że boleśnie płacze.
 Po chwili zasnął przytulon do kąta.
 A gdy pobudkę zagrali surmacze,

Najrańszy ptaszek w chorągwi się krząta.
 On pierwszy dojrzy, czy dobrze rozdano
 Dla koni wodę, i owies, i siano.

VII.

Na jego słowa czuł biedny Hrehory,
 Że go przebiegły niespokojne dreszcze.
 Lecz insi w śmiechy: — „At zważałbyś jeszcze,
 „On zawsze taki, na sledzionę chory.
 „Dajcie mu pokój, niech sobie gawędzi,
 „Niech sobie płacze, niech się we śnie miota:
 „Czy to deszcz pada — czy to Derszniak zrędzi,
 „Przy takim szmerze spać większa ochota.
 „Więc nie zważajmy na jego pacierze,
 „Bo jego z dawna natura już taka.
 „Waści pan hetman na opiekę bierze,
 „To więcej znaczy niż łaska Derszniaka.
 „Chociaś młodziuchny, lecz dobra otucha,
 „Konia dosiędziesz, nie kwilisz po domu.
 „Pan hetman ciebie uściskał bez sromu;
 „Znaczno, żeś pełen rycerskiego ducha.
 „My cię wyuczym jak się wroga bije!”...
 Tak go cieszyli bracia chorągiewni,
 Młody Hrehory płaczem się rozrzewni,
 Wszystkim hussarzom rzucał się na szyje.
 I miód przynieśli, i kolej wypili,
 Szedł jeden puhar, potem drugi spory;
 Z całą chorągwią już młody Hrehory
 Jak gdyby z bracią — żył się w jednej chwili.

Niktby nie zgadnął, że ten chłopak żywy
 Był jeszcze wczoraj wioskowym niezdara,
 Strugał dla siebie szabelkę z łuczywy,
 Nosił opończę siermiężną a starą.
 Dziwna w dniu jednym stała się odmiana.
 Całej przeszłości już i pamięć traci.
 On w nich pokochał kolegów i braci,
 Oni w Hrehorym — pieszczoty hetmana.

VIII.

Zagrano sygnał jak porządek każe.
 Gdy kogut północ zaśpiewał nad głową,
 Jedni pobiegli odprawować strażę,
 Drudzy opatrzyć czeladź obozową.
 Insi do wioski na płocze zaloty,
 Insi obejrzyć obozowe stajnie,
 Tylko Hrehory coś śni nadzwyczajnie
 O chwale bitew, o przyszłości złotej!
 A stary Derszniak rzuca się na słomie.
 Coś rozespany niedorzecznie prawi,
 Za jakimś widmem goni niewidomie,
 Komuś złorzeczy, komuś błogosławi,
 Jakieś układa plany i zamiary,
 Dziwaczy we śnie — zwyczajnie jak stary.

IX.

Od pierwszej chwili, od pierwszej rozmowy
 Już mu Hrehory nie przypadł do duszy,

I przed hetmanem wydał sąd takowy,
Że o swym uczniu nieszczególnie tuszy,
Że z takich ludzi nie będą rycerze,
Jeno żołdacy nieróżni od innych.
Hetman go sfukał, że ze słów dziecinnych
Już zaraz miarę o człowieku bierze.
I oddał uczyć młodzieży ochoczej,
Jak się broń dźmierzy — jak kopia toczy,
Jako się rumak utrzymuje syto,
Jak trzeba umieć nie dospać w potrzebie,
Jak się obywać o wodzie i chlebie,
Jak trzeba kochać sprawę pospolitą.
Hrehory z wszystkim obeznał się snadnie,
Co przyzwoite dla mężnego człeka.
W kościele bożym modli się przykładnie,
Bierze naukę, od ksiąg nie ucieka.
Nieco od braci łaciny zaznawszy,
Często z bratniego wymykał się grona,
Czytywał rozdział z Tacyta ciekawszy,
Lub jaką grzmiącą mowę Cyncerona.
Derszniak go mając na życzliwej pieczy,
W swobodną chwilę często przed nim gwarzy
Dzieje domowej Pospolitej rzeczy.
Dawa mu czytać swoich kronikarzy,
Wzorem dostojnych mężów w Europie
Ku wielkim celom jego serce budzi.
Z *Dziejów* Długosza wyczytuje chłopię
O czynach królów i rycerskich ludzi.
Tam Chrobry wielkim podziwem uderza,

Tam Krzywousty doznany w żołnierce,
 Tam dobroczynna ręka Kazimierza,
 Tam Oleśnickich płomieniste serce,
 A resztę Derszniak na ostatek chowa
 Z żywej pamięci co mu było znanem.
 Na samym końcu wielki Jan z Tarnowa
 Jak posąg bóstwa stawa przed młodzianem.
 Hańba kto serca rycerskiego nie ma,
 Kto będąc dziejów macierzystych świadom
 I wielkich ludzi mając przed oczyma,
 Nie dał się zacnym zholdować przykładom

X.

Lecz nim zbawienne rozrosło się ziarno,
 Umarł sędziwy Derszniak z Rokietnicy.
 Młodszy, weselsi, lepsi rówiennicy
 Do Hrehorego uprzejmie się garną.
 Przy nich zapomniął starca przez półrocze.
 Mawiał: — „Pracujmy dla sławy i chleba!
 „Dwóch tylko rzeczy człowiekowi trzeba:
 „Mieć dobrą szablę i serce ochocze.
 „A przy hetmana życzliwej opiece,
 „Pełniąc na wojnie co powinność każe,
 „Można już sobie nie dbać tak dalece,
 „Co tam napiszą o nas kronikarze.“

CZEŚĆ TRZECIA.

Dalsze sukcesy. — Uwagi. — Miłość. — Niewiasta polska. — Wyprawa Infantka. — Zgon dziadka. — Zdrajca. — Zgon kochanki. — Obląkany. — Dom rodzinny. — Epilog.

I.

Było przysłowie: *Kiedy Jan Tarnowski,
„Hetman koronny, kasztelan krakowski,
„Da komu słowo, to pewnie dotrzyma.”*
Więc się ziściło i tu po kolei.
Syn gajowego Hrehory Sulima
Nie zawiódł dobrych o sobie nadziei.
Wsparty wielkiego hetmana pomocą,
Wzrósł na rycerza we znaczeniu całym:
Gdzie zagrzmi trąba, włócznie zamigocą,
On z młodocianym pośpiesza zapalem;
W pierwszych szeregach uganiania Tatarów,
Pierwszy przy szturmach wdiera się na wieże.
Z radością hetman uśmiecza się stary.
Za każdym laurem, co młodzian odbierze.
Ręce hetmańskie zgrzybiałe już prawie
Wielkiej buławy utrzymać nie mogą;
Częściej zasiada w senatorskiej ławie,
Niżli rumaka zacina ostrogą.
Przecież po każdej dokonanej wojnie,
Gdy jej obrotom oddawał się cały,
O Hrehorego pyta niespokojnie:
Czy zdrowsz powrócił i czy godzien chwały?

II.

I zdrów i godzien powracał Hrehory,
 Slawy i bogactw już syty zawczasu ;
 Cieszył się hetman zgrzybiały i chory,
 Że to pacholę wyprowadził z lasu,
 I nieraz rzewnie ręce rozpostarłszy,
 Ścisnął młodzieńca jak własnego syna,
 I przed majestat wodził go monarszy,
 Kędy zasługi jego przypomina.
 Król mu powiadał przy całej obradzie :
 — „Dzielne masz serce, chociaż lata młode !
 „To święty na mnie obowiązek kładzie
 „Dać ci stosowną do zasług nagrodę.
 „Da Bóg po wojnie, jak śmiało tuszymy,
 „Gdy trudne środki ułatwią się snaduie,
 „Piękna zasługa Hrehora Sulimy
 „Z myśli i z serca u nas nie wypadnie “
 A hetman szeptał: — „To oznacza prosto,
 „Chce się mianować grodowym starostą “

III.

Dziesięć lat przeszło, — a chłopczyaa mały,
 Z wdziękiem młodości i z promieniem chwały,
 Z ubóstwianego hetmana opieką
 I z dobrą łaską króla jegomości,
 Mógł stać daleko i bardzo daleko,
 Posiadać skarby, i zamki, i włości.
 I *chleb zasługi*, co z dawnego prawa
 Rzeczpospolita rycerstwu nadawa.

IV.

Ale nie skarbów, nie zamków, nie chleba,
 Nie głośniejszy sławy, co wszystkich poruszy, —
 Młodemu sercu toć serca potrzeba,
 Trzeba kochania wedle swojej duszy.
 A któraż z dziewic oblicza uchyli,
 Wzgardzi takiego fortuny pieszczocha?
 Szczęśliwy młodzian już znalazł po chwili,
 Którą ukochał i która go kocha.
 Mieszkał w Krakowie starosta Owada,
 Pan mnogich skarbów i włości ogromu:
 Ale nad ziemię i skarby nielada,
 Skarb większy — córkę posiadał w swym domu.

V.

Bóg czasem pragnąc uszlachetniać ludzi
 I dać im próbkę nieziemskiego świata,
 Zsyła cheruba, co w ludziach cześć budzi,
 Takim cherubem zdała się Beata.
 Piękną od Boga obdarzona duszą,
 Piękno swej duszy nosiła na twarzy.
 Jasne jej oko złudzeń nie rozmarzy,
 Lecz wszystkie serca hołdować jej muszą.
 Na czym ta władza? a któż to wypowie,
 Co uspakaja? a co zmysły mroczy?
 Lecz tylko czujesz, że patrząc w te oczy.
 Świąć się coś w sercu i spokojnie w głowie.
 Wiotkie jej ciało — to subtelna tkanka,
 W którą Bóg zasnuł myśl swojego czoła.

Każdy czuwa, że ona niebianka,
 Co ziemskich trudów podźwigać nie zdoła;
 Że tu na ziemi stoi tak leciuchno,
 Iż pierwsze burze jak kwiatek ją zdmuchną.
 Lecz kiedy losu bolesne koleje
 Przyjdą doświadczyć, czy ma silne ramię,
 Pieszczone serce w dyament stwardnieje,
 Którego ludzka siła nie przełamie.
 Te oczy mdławą przykryte powłoką,
 Co się mniemanem zawstydzeniem płonią,
 Gdy przyjdzie losom zajrzeć oko w oko,
 Nie obemdleją i łzy nie uronią.
 Serce hartowne męstwem jak koleczuga,
 Nie wie co znaczy gra uczucia płocha;
 Lecz gdy pokocha, to już raz pokocha,
 Szczerze, głęboko i jak wieczność długo.

VI.

Taką to miłość od niedawnej pory,
 W sercu dziewczem obudził Hrehory.
 Nie mogło marzyć wysokie jej serce,
 O pospolitym zalotnym młodzianie;
 Lecz dobre imię nabyte w żołnierce,
 Jego z ubóstwem mężne bojowanie,
 Ten urok czynów i ta piękna chwala,
 Która młodzieńca od gmina odróżnia,
 Zawsze na serce kobiety podziała,
 Jeśli w tem sercu nie panuje próżnia.
 Poczęła lubić kiedy o nim słyszy,

Gdy jego chwale zazdroszcza zawistni,
 I marzyć o nim w wieczornej zaciszy,
 I było błogo, gdy go we śnie przyśni.
 Niekiedy jedno słowo lub pół słowa
 Takim ją lubym nabawi kłopotem,
 Że pokraśnieje jak wstęga różowa,
 I dumać będzie po dni kilka o tem
 Taki obyczaj w dawniejszej był chwili,
 Że nim kochanków zaprzęgna do stadła,
 Młodzi od siebie zdaje się stronili,
 Oczami chyba miłość się zakradła
 Lecz gdy się wkradła, kiedy bożek ślepy
 W serce ugodził zatrutem żelazem,
 Na wieki w sercu utkwily oszczepy,
 Już ich nie wyrwać, chyba z życiem razem,

VII.

A cóż Hrehory? Jemu miłość taka
 Nigdy nie przyszła do serca lub głowy.
 On kochał sławę, kochał plac bojowy,
 Kochał swą włóczęgę, swojego rumaka.
 On wszystko kochał — bo serce motyle
 Mogło na wszystkie rozpraszać się strouy;
 Nie mógł jak rycerz kochać tylko tyle:
 Boga, kochankę i swój kraj rodzony.
 Cóż więc dziwnego, że w takim rozrzucie
 Słabsze w nim było kochani i uczucie?
 Kochał Beatę, bo piękne ma oko,
 Bo smukłą kibić przy bogatem wianie;

I kochał Polskę, nie myśląc głęboko,
 Na czem zależy synowskie kochanie.
 On po żołniersku widział swoją wiarę,
 On swoją miłość chciałby wieńczyć w kwiaty;
 I jedną tylko rozumiał ofiarę:
 Walczyć za honor kraju lub Beaty.
 Dziewice dawne inaczej kochały
 Bitnych rycerzów Orła i Pogoni:
 Snadź nie dla tego, że chrobry i śmiały,
 Ale że ziemi macierzystej broni.
 Mężkiemu sercu ani sę zamarzą
 Takie subtelne różnice kochania:
 On kiedy z wrogiem w twarz spotka się twarz,
 Kiedy na groty chobrą pierś odslania,
 Gdy jak mur stoi, gdy celnie wystrzela,
 Krwią zleje ziemię jako jej obrońca.
 Już mu się zdaje, że spełnił do końca
 Powinność syna i obywatela.
 Och! takich czynów za mało, za mało!
 Męstwo za słabe, a miłość za blada:
 Żołdak — potrafi zahartować ciało,
 Bohater — tylko hart duchowi nada.

VIII.

Hrehory śmiały w wojowniczym względzie,
 Nie mógł się chlubić śmiałym hartem duszy.
 Wtedy był piękny gdy konia dosiędzie,
 Kiedy na harce z Tatarem wyruszy;
 Lecz doma — byle okoliczność blaha,

Prędko się złąknie, prędko się zawaha.
 Jako wyjechał przed dziesięciu laty,
 Jak mu na świecie widok się odsłania,
 Nigdy nie zwiedził rodzicielskiej chaty,
 Nigdy do ojca nie posłał pisania.
 Wstydził się nędznie śmiechów i obmowy,
 Swojej czeladzi i rówiesnej młodzi,
 Że jego ojciec tylko stróż gajowy,
 Że jego matka w lnianej sukni chodzi.
 Kochał Beatę najświęciej, najgodniej,
 I dla miłości dać życieby gotów;
 Lecz gdy na chwilę oddali się od niej,
 Nie mógł się płochych powstrzymać zalotów.
 Prawie nieświadom co wyższa ofiara,
 Nie mógł się ostać przed najłżejszą próbą;
 Umiał bardyszem pokonać Tatara,
 Ale nie umiał walczyć sam ze sobą.

IX.

Sam wielki hetman pojechał we swaty,
 Prosząc dla niego o rękę Beaty.
 Owada wdzięcznie przyjął pośrednika,
 I rękę córki przyrzekł dla młodziana:
 Któż bo z Polaków swe serce zamyka
 Dla prośb dostojnych Tarnowskiego Jana?
 Nawet wesela już dzień umówili,
 Na wszystko przystał chętnie Owada;
 Lecz uradzono zaczekać do chwili,

Gdy Hrehoremu król starostwo nada,
 A nadto wojna do hetmańskich znaków
 Wezwała całą drużynę rycerską:
 Fürstenberg, głowa inflanckich Krzyżaków.
 Przeszedłszy w Niemczech na wiarę luterską,
 Swemu żołdactwu, co bezkarnie hula,
 Kazał kościoły burzyć na wyścigi, —
 Więc przysłał prosić o opiekę króla
 Dostojny Wilhelm, arcybiskup Rygi.
 Więc król do mistrza poselstwo wyprawia,
 Pan Łęcki jechał z królewskimi listy;
 Lecz rozpasana tłuszcza na bezprawia,
 Mimo charakter posła uroczysty,
 Zamordowała jadącego w drodze,
 Jeszcze się pastwiąc nad bezbronną głową:
 Więc należało powetować srodze,
 Za krew przelaną i cześć narodową.

X.

Polski i Litwy sejmujące stany
 Król na obradę zebrał do Warszawy.
 Wszyscy radzili w jeden głos zebrany
 Nie zaniedbywać inflanckiej wyprawy.
 Zapał, by hańby nie przepuścić darem,
 Dać mnogie siły zgromadzić bez trudu:
 Stańło tedy pod pańskim sztandarem
 Z polski i z Litwy sto tysięcy ludu.
 Któż to nie pójdzie walczyć obok braci?

Kogo tu sprawa domowa zatrzyma?
Tedy, choć nierad, że swe gody traci,
Jechał na wojnę Hrehory Sulima.

XI.

— „Piękna dziewico!“ — mówił do Beaty —
„Bywaj mi stałą i sercem i słowem.
„Wróćę sławniejszy i bardziej bogaty,
„Król mię obdarzy starostwem grodowem.
„A wszystko winien wojowniczej sztuce,
„Drogę do szczęścia sam sobie uścielę,
„Sam o twą rękę dopomnę się śmieie.
„Nie płacz Beato, powrócę, powrócę!
„Po dniu godowym gdy zostanę mężem,
„Dam folgę sercu, niechaj bije rade;
„Rozbrat na wieki uczynię z orężem,
„I nigdy, nigdy ciebie nie odjadę.
„Czy tu zostaniem, czy pójdziemy może
„W ustronnym zamku pracować na roli,
„Mój miecz na zawsze u stóp twoich złożę.
„Nie płacz Beato, bo mi serce boli!“

XII.

— „O mój Hrehory! nie mów tego proszę!“ —
Rzekła Beata w błagalnej postaci:
„Że zniewieściale przynosisz rozkosze
„Nad pole chwały na obronie braci!
„Czybyś doprawdy nie zważając na nic
„Dla pieszczot serca nie stanął do bitwy,

- „Chociażby kraje Korony i Litwy
 „Wzywały ciebie do obrony granic?
 „Czyż dla starostwa lub dla marnej sławy
 „Stawileś piersi na włócznie i noże?
 „Czyż to już wszystkie odbyte wyprawy?
 „Czy nic krajowi zagrażać nie może?
 „W koło Wołosza, Turcy i Tatarzy,
 „A Polska piękna, bogata, szeroka,
 „Czyż nikt już na nią targnąć się nie waży?
 „Czy nikt nie rzuci zawistnego oka?
 „Oh! nieraz, nieraz nasze piękne łany
 „I krew zaleje, i ogień przebieży,
 „I nieraz hetman przywoła rycerzy
 „Na śmierć szlachetną lub na ciężkie rany.
 „Nie, mój Hrehory! folgować niewolno
 „Ni zdrowiu swemu, ani sercu swemu:
 „Na każdą wojnę ruszysz po staremu
 „Zdobywać chwałę fatygą mozolną.
 „Ja pozostanę, drżąc o twoje zdrowie,
 „Płacząc z tęsknoty, modląc się do Nieba...
 „Jednak Hrehory, idź gdzie trąba zowie!
 „Narażaj życie i umrzej gdy trzeba!⁴
 Tak rzekło dziewczę, a potem w milczeniu
 Spojrzało oczu błagającym rzutem,
 I wąż rękę wsparło na ramieniu
 We twardej pancerz stalowy zakutem.
 „Już jedź, Hrehory... nie... pozostań jeszcze;
 „Niech się napatrzę — niech z toba pogwarzę...
 „Jakieś mnie mówi przeczucie złowieszcze,

- „Ze los nam może rozłączyć się każe...”
 — „Przestań, Beato! przestraszasz mię srodze!” —
 Mówił Hrehory spojrzawszy nieśmiało:
 „Tyle jest śmierci na żołnierskiej drodze —
 „Czyżby mnie teraz umrzeć należało?”
 — „O! nie, Hrehory! nie! żadna przygoda
 „W mojem przecuciu nie zagraża tobie!
 „Może gdy wrócisz, to ja będę w grobie,
 „I już mi ręki Hrehory nie poda!
 „Czuję, że ślub nasz rozchwiewa się w górze,
 „I mózg i serce pali jak zarzewiem...
 „Przeczuwam jakieś niebezpieczne burze...
 „Może mój ojciec... czy hetman — ja nie wiem...
 „Może ty wrócisz obojętnym, chłodnym...
 „Albo już — serca mojego... niegodnym...”

XIII.

A nad podartą gajowego chatą
 Dziesięć lat ciężkie przytłoczyło brzemię.
 Nadgniły domek osunął się w ziemię,
 Mech go nastrzępił powłoką kudłatą.
 Krzyż się osunął, który stał przy wjeździe,
 I uschła grusza, i zrabano klony;
 Blyszczy się mostek nowo postawiony
 I nowy bocian klekoce na gnieździe,
 Gdyby w tej chwili przyjechał Hrehory,
 Gorzkąby łezkę sam nad sobą wylał;
 Stary dziad jego od roku był chory,

Już się do grobu widocznie pochyłał;
Tylko się modli i rozmowy szuka
O znakomitych powodzeniach wnuka.

Jemu o wnuka szło może nietyle,
Ile miał świetność rodową na względzie;
Modlił się: — „Panie! nie spoczne w mogile,
„Aż mój potomek kasztelanem będzie.
„Jemu nie trudno — gdy hetman z nim trzyma.
„Niechby pracował na to całe życie,
„Ażeby klejnot herbowny Sulima
„Na niebywałym postawił zaszczycie!“
Tak stary marzył — i z miasta, i z wioski
Różne o wnuku zbierając pogłoski.

Ojciec postarzał przebiegając knieje,
Straciwszy zdrowie w pracy bez ustanka
Strażniczy oszczep i chatnie nadzieje
Złożył na ręce gospodarne Janka.
Na twarzy Janka wyrósł wąs młodzieńczy,
Janek częściutko zmykał do sąsiada;
A jak podhula, to matce powiada:
— „Wkrótce was w pracy synowa wyręczy.“
A matka? Matka niegdyś krasnolica,
Dzisiaj zgarbiona, z pomarszczoną twarzą,
Jęczała długo jak synogarlica,
Że jej z Hrehorym rozłączyć się każą.
Pójdzie bywało w ustronne zacisze,

Gorzko się s płacze — to na duszy słodziej ;
 Płakała potem, że syn nic nie pisze,
 Czy zdrów? czy wesół? jak mu się powodzi?
 Bolała ciężko, zwyczajnie kobieta,
 Że syn zapomniał.. przywykła nareszcie;
 A teraz tylko o jedno się pyta:
 Czy zdrów Hrehory? czy w boju? czy w mieście?
 A gdy tam czasem w pośród bojowiska
 Ruszniczna kula przy Hrehorym padnie,
 Ta serce matki o sto mil odgadnie,
 Drgnie z całej siły i bólem się ściska.

XIV.

Tak było w chacie. Aż jednej niedzieli
 Bóg wie dlaczego wszyscy posmutnieli.
 Dziadek zaniemógł, — zapragnął spowiedzi,
 Pobożnie przyjął Ciało i Krew bożą;
 A gdy nad łóżko zeszli się sąsiedzi,
 Spojrzawszy na twarz wszyscy się zatrwożą.
 Wpadły mu oczy, twarz blada jak płótno,
 Oddech to słabnie, to znowu się wzdyma.
 — „Źle słyhać, bracia!“ — tak wyszeptał smutno —
 „Dzisiaj się zaćmił dom i herb Sulima.
 „Ktoś mi dziś w nocy opowiadał we śnie,
 „Że herb się zbańbił, że więcej nie wskrześnie.
 „Może to bajka... często śni się chorym..
 „Powiedźcie ludzic, zkąd te sny złowieszcze?
 „Czy nie słymano czego o Hrehorym?

„Czy on nie został kasztelanem jeszcze?
 „Czemu nie śpieszy??.. trzeba w zaszczyt nowy
 „Przystroić herb nasz i nasze nazwanie..
 „Gdy on nie został, to nikt nie zostanie...
 „Ni ja.. ni syn mój.. ni mój wnuk gajowy..
 „Powiedzcie ludzic, wy to pewno znacie.
 „Dla czego w sercu pali mię tak srogo?
 „Może Hrehory zasiadłszy w senacie..
 „Doszedł zaszczytów... nieszlachetną drogą?
 „O Boże! Boże! lepsza tutaj praca..
 „Śpieszcie go ostrzedz; pogodźcie ze stanem..
 „Jeżeli jeszcze nie jest kasztelanem,
 „To mu powiedzcie, niech do domu wraca..

„Tam na pagórku dwa dęby się świecą;
 „Na jednym dębie dwaj orłowie w parze,
 „Jeden z nich wyżej, drugi niżej nieco,
 „Jak herb Sulimę rysują malarze..
 „Dwa orły, mówię.. patrzajcie, w tej stronie...
 „Jeden na tarczy drugi na koronie...
 „Niech się Hrehory nie szasta po lesie,
 „Gotów je spłoszyć przebiegając w pędzie:
 „Bo jak polecą, biada naszej strzesie!
 „Herbu Sulima na świecie nie będzie!...“
 Tak starzec szeptał w nieprzytomnej bredni;
 Powłoka w oczach rozciąga się mgława;
 Wnieśli gromnicę z komnaty sąsiedniej;
 Wziął ją, popatrzał... „Hetmańska bulawa!“
 I jak strudzone rozespane dziecię

Szepce nieskładnie gdy się oczy kleją.
 Dziadek zasypiał... zasypiał koleją...
 Nakoniec usnął — już go nie zbudzicie.

XV.

Minęło lato — a wojsko koronne
 Z inflanckiej wojny do Krakowa wraca.
 Pole do chwały było mu przestronne,
 Chlubnym się skutkiem uwieńczyła praca
 I krwi potoki niedługo się lały,
 Żaden się przestrach nie ziścił złowrogi:
 Bo mistrz inflancki, Fürstenberg zuchwały,
 Klęczał przed królem, całował mu nogi.
 Taka pokora, co przebija mury,
 Trafiała w serce królewskie, co z wosku;
 Nie odarł mistrza z książęcej purpury.
 Lecz mu przebaczył winę po ojcowsku;
 Tylko swe prawa umocniwszy szczerze,
 Puścił w pokoju inflanckie rycerze.

XVI.

Hrehory wrócił i żywy i zdrowy,
 Tylko przecierpiał krzyżacką niewolę.
 Kiedy się wojsko zeszło pod Poswole
 Radził hufiec prowadził przodowy.
 Sulima zasię upragniony chwały,
 Zebrawszy dwieście gorętszej młodzieży,
 Pospieszył naprzód i dwoma oddziałami,
 Mniemał, że drogę mistrzowi zabieży;
 Że kiedy cała Inflanckich rzesza

Z jednym oddziałem potykać się zacznie,
 On na nich z boku uderzy nieznacznie
 I w jednym pędzie szyki ich pomiesza.
 Nie tak się stało: bo gdy nocną porą
 Sam jeden konno wyruszył na zwiady,
 Wpadł na sam środek niemieckiej gromady,
 Gdzie go chwytają i w niewolę biorą.
 Tymczasem wpadły niemieckie rajtary
 Na polski oddział, co się zabezpiecza;
 Rzeź była krwawa — i mężne ofiary
 Legły pod ciosem krzyżackiego miecza.
 Dwa doły trupów pogrzebiono rano,
 Dwa kopce ziemi na nich usypano.
 Przyszedł Radziwiłł — zbił inflanckie siły;
 Przyszedł król polski — i stanęła zgoda.
 Tylko nikt ręki do grobów nie poda,
 Nikt młodzi polskiej nie wskrzesi z mogiły.
 Nie jeden pałac i nie jedna chatka
 Smutną się wtedy pokryły żałobą:
 Ojciec i siostra, kochanka i matka
 Już nie obaczą swych miłych przed sobą.
 Taki los wojny — i radość i jęki;
 Przywykła do nich wojownicza rzesza.
 Do tryumfalnej zwycięstwa piosenki
 Zawsze się nótą rozpaczy przymiesza.

XVII.

Wyzwolon prędko z niewoli krzyżaczej,
 Młody Hrehory wrócił do Krakowa;
 Noceł hetmański.

Ale twarz jego jak mara grobowa,
 Błada, poryta z marszczkami rozpaczy.
 Targa swe włosy, stroni od człowieka,
 Zwiesza na piersi nieprzytomną głowę,
 A gdy o wojnie posłyszysz rozmowę,
 Zastania oczy i w pole ucieka.
 Wciąż mu się zdało, że ma szyszak krwawy,
 Że chodzi we krwią ubryzganej szacie;
 A choć już tydzień jak wrócił z wyprawy,
 Nie śmiał się stawić na oczy Beacie.
 Taką odmianę każdy w nim dostrzega,
 Ale nikt nie śmie badać nieprzystojnie;
 Sam tylko hetman, choć nie był na wojnie,
 Wiedział o wszystkim od swojego szpiega.
 Wtedy się straszne rozbiegły pogłoski,
 Co wszystkie serca do gruntu przebodły,
 Gdy Hrehoremu rzekł hetman Tarnowski:
 — „*Precz z mego domu, boś zdrajca i podły!*“
 Chciał swoje służby przypomnieć królowi,
 Wszedł na pokoje z innemi dworzany;
 Król umknął rękę, chociaż nic nie mówi,
 I wzrok pogardy odwrócił do ściany.
 Jeden drugiemu po cichu powtarza:
 Że król jegomość rozkazał był skrycie
 Sądzić na gardło Sulinę zbrodniarza,
 Ale Tarnowski uprosił mu życie.
 Straszny dar życie! gdy dadzą człowieka
 Własnego serca zgryzotom namiętym,
 Gdy jak robaka odrzuca z daleka,

Skalawszy wzgardy niepocziwem piętnem!
 Trzeba żyć jeszcze — po to, aby nosić
 Ohydne brzemie swej własnej istoty...
 Czyliż tam w piekło męczarni nie dosyć,
 Że tu skazują na piekło sromoty?
 O! słusznie, słusznie pokalane imię:
 Bo straszna zbrodnia ciąży na Sulimie.

XVIII.

A cóż Beata, obłąkana, chora?
 Ona pogardza, lecz kocha Hrehora.
 Jej biedne serce kolejno się zmienia,
 Sama nie zgadnie, gdzie bicie gorętsze;
 Uczucia wstrętu albo ubóstwienia
 W dwie różne strony targają jej wnętrze.
 Jej wątłe ciało w bolesnej katuszy
 Dłużej na ziemi już wytrwać nie może;
 Czas już do nieba jej anielskiej duszy,
 Czas ciało złożyć na śmiertelne łoże.

Raz go ujrzała — wszedł w okropnej chwili.
 — „O Boże!“ — rzekła — „Ty ziść moje modły!
 „Luby Hrehory! ciebie oczernili,
 „Żeś braci zdradził — żeś słaby... żeś podły....
 „Powiedz Hrehory, niech z ust twych posłyszę;
 „Ty mi daj światło, bym przejrzała w ciemni!...“
 — „Prawda, Beato!... mół towarzysze
 „Polegli w rzezi wydani przezemnie.
 „Gdy mnie pojмали Krzyżacy pancerni,

„Skuli mi ręce zawściekleni kaci,
 „Wisiał nad głową topór wściekłej czerni,
 „Jeśli nie powiem gdzie więcej współbraci.
 „Noc była ciemna, a topór nad szyją,
 „Na słabej duszy upadłem bezwładnie,
 „Musiałem wyznać gdzie hufce się kryją
 „I w jaki sposób rozproszyć je snadnie.
 „Więc w tejsze chwili w taborze krzyżackim
 „Tysiąc rajtarów wnet na konie wsiadło,
 „Na śpiący oddział napadli omackiem,
 „Wymordowali z wściekłością zajadłą.
 „Jam zostałem jeden okuty w kajdany.
 „Nad samym rankiem wróciły rajtary;
 „Hufiec siepaczów krwią naszą zbryzgany
 „Śpiewał piosenki i wznosił puhary.
 „I znów z toporem stojąc nad mem gardłem,
 „Kazali wypić zgubę naszej ziemi:
 „Jam spełnił puhar ustami drżącemi...
 „Podły! gdy wtedy z hańby nie umarłem!“
 — „Krew... krew na tobie!“ — krzyknęła Beata;
 Twarz jej zsiniała, pokaśniała, zbladła;
 Rozpacz jej serce konwulsyjnie splata,
 I z głuchym jękiem na ziemię upadła.
 Przybiegli słudzy — ale próżna rada:
 Już się Beata aniołom spowiada.

XIX.

Hrehory wybiegł i w pole ucieka,
 Nie pomnąc siebie, ni miejsca, ni strony;

A ludzie za nim wołali z daleka:
 — „Łapajcie zbiega! szalony! szalony!“
 Nikt nie dogonił, bo on szybko zmyka
 Wybiegł z Krakowa na polne rozłogi,
 Przebrnął przez wodę szybkiego strumyka,
 Pobiegł do lasu bez myśli, bez drogi,
 Z lasu na pole, i dalej, i dalej,
 Skrył się w gęstwinę kędyś na uboczu.
 Gdzie niegdzie ludzie na niego wołali,
 Ale nie słuchał i zniknął z ich oczu.

XX.

Czy długo błądził? czy miał sen? posiłek?
 Któż wam odpowie? — daremno pytacie.
 W końcu jesieni — około mogiłek,
 Przy rodzicielskiej gajowego chacie,
 Zjawił się człowiek jak upiór cmentarny,
 Brodą zarosły, wynędzniały, czarny.
 Miał szmaty sukien zdartych po połowie,
 Pancierz na piersiach i kirys na głowie.
 Pod okna chaty jak złodziej się skrada;
 Tam grały skrzypce — było gwaru wiele,
 Brząkała w czarki wesoła gromada:
 Trafił Hrehory na Janka wesele.

XXI.

— „Nie wejdę w chatę, bo tylko potrwożę,
 „Złęknie się ojciec i matka nieboga.
 „Dalej Hrehory! dalej w imię boże!

„Na Ukrainę to nie blizka droga!“
 Napił się wody z rodzinnej krynicy,
 Chwycił garść piasku, zawiązał do szmatka,
 A dobywając słabych sił ostatka,
 Zniknął w manowcach znanej okolicy.
 Nieprędko potem, nieprędko mówiono:
 Że się Hrehory wałęsał tą stroną.

E P I L O G.

Znowu lat dziesięć przebiegło jak chwila.
 Otośmy w stepie bujnej Ukrainy:
 Słońce się letnie na zachód nachyla,
 Wiatrek kołysze trawy i krzewiny,
 I bujne żyta, i pszeniczne łany,
 Gęsto porośłe, ciągnące się długo;
 We w-i dalekiej dzwon rozkołysany
 Echo posyła za miłą, za drugą.
 Pięknaż to ziemia! ma wszystko dowoli,
 O co się tylko modli w imię boże,
 Mleka i miodu i chleba i soli, —
 Tylko spokoju wymodlić nie może.
 Od Wołoszczyzny, od tureckich granic,
 Od Tatarszczyzny, co nigdy nie syta,
 Wróg codzien prawie, nieogłędny na nic,

Puszcza pożary w pszenice i żyta.
 A gdzie bogatszy kościółek, cerkiewka,
 I gdzie kraśniejsza niewiasta czy dziewczka,
 Gdzie skarbiec pański na żelazną kratą
 Strzegą hajduki okute we stali, —
 Oni to wiedzą: co wiosna, co lato,
 Tabór tatarski w Ukrainę wali.
 A że kraj równy, obfity, przestronny,
 Wszędy im droga uwijać się żywo;
 Nie lubią walczyć, lecz gdzie lud bezbronny,
 Najlepszy oręż, to nóż i krzesiwo, —
 Wpadnie, zrabuje, pozakrwawia miecze,
 Zapali wioskę i dalej uciecze.

By takich zbójców niszczyć i odpierać,
 Dziwnem się młodzież opisała bractwem:
 Przysięgła razem i żyć i umierać,
 I Zaporozkiem zwała się Kozactwem.
 Nie mieli wiosek, lecz tabór wojskowy,
 W którym żołnierskie prowadzili życie;
 Nie sieli zboża, bo ich same łowy
 Stepowym zwierzem karmiły obficie.
 Przemierzyć łąkę, gdzie trawa do pasa,
 Nie przyszło na myśl ni jednemu z ludzi;
 Tam stado źrebców Kozaczyzny hasa,
 Kiedy się harcem z wrogami utrudzi.
 W polu niewiasta piosnek nie wywodzi,
 Kwilenia dzieci tam nikt nie usłyszy:
 Bo Kozaczyzna nie z plemion się rodzi,

Jeno z dorosłych dalekich przybyszy.
 Im żadna księga statutów nieznana,
 Całym statutem ich obyczaj stary:
 Słuchać swojego pana atamana
 I gonić w stepie Turki i Tatary,
 Kto do nich przystał na Sicz Zaporozża,
 Czy Lach, czy Rusin, Węgier, czy Germaniec
 Czy zły, czy dobry, czy chłop, czy wielmoża,
 Byleby umiał iść w tatarski taniec,
 Byleby spełnił co starsi radzili,
 Przyjmą go chętnie do swojej drużyny.

Ale się słońce do zachodu chyli;
 Wiatrek kołysze trawy i krzewiny,
 I bujne żyta, i pszeniczne łany,
 Gęsto porośłe, ciągnące się długo:
 We wsi dalekiej dzwon rozkołysany
 Echo posyła za milę, za drugą...
 Na płaskim polu widać pył z daleka,
 I chmura jeźdźców po niem się ugania.
 Tu była bitwa jeszcze od świtania:
 Kozactwo goni, Tatarzyn ucieka;
 Tętent podkowy już głuchnie koleją,
 Krzyki ustają, a jeźdźcy maleją.
 Nareszcie widzisz, jak dwie małe bryłki
 Na końcu świata toczą się w zieleni;
 A tu pod krzyżyk stepowej mogiłki
 Ciągną się starsi bitwą unużeni.
 Za nimi wozy tatarskich zdobyczy,

Któż je przemierzy i któż je policzy?
 Tam pełne skrzynie cerkiewnego sprzętu,
 Złote szlacheckie pasy i żupany,
 Tam stos odzieży skrwawionej do szczętu
 W biednej wieśniaka chacie zrabowany.
 A za wozami, na noszach z oręża,
 Niosą Kozaki swych pobitych braci;
 Za nimi idą obozowi księża,
 I pieją psalterz chórzyści brodaci.

Ataman zasiadł na wzgórku przy krzyżu,
 Rozdzielać łupy drużynie kozaczej;
 Idzie z rydlami dwunastu kopaczy,
 Aby sześć mógł usypać w pobliżu, —
 Po dwóch do każdej. Z brzegu na ustroni,
 Dwóch robotników tak do siebie gwarzy:
 — „Lekka tu ziemia, dobrze kopać po niej,
 „Na pierś mołojca niecieężko zaważy!“ —
 — „Ba!“ — rzecze drugi nad pracą schylony —
 „Na wszystko baczenie uważać potrzeba:
 „On kędyś z polskiej przywędrował strony,
 „Ciężka mu będzie ukraińska gleba.
 „Mówcie co chcecie, a umrzeć ochoczej,
 „Gdy swojej ziemi nasypią na oczy.“ —
 — „Nie zawsze, widzisz,“ — pierwszy mu odpowie —
 „Rodzona ziemia i przyjmie człowieka.
 „Ten, co od miecza folgując swej głowie
 „Z koronnych hufców aż do nas ucieka,
 „Miedzy swoimi nabroił coś pono

„Przed Panem Bogiem i ziemią rodzoną.
 „Hrehory, słyszę, rej Lachom prowadził,
 „Miał zachowanie w swoim wojsku całym ;
 „Lecz towarzyszków zaprzedał czy zdradził,
 „I przystał do nas.“

— „I ja coś słyszałem.

„Bóg raczy wiedzieć — ale łącno wierzę,
 „Że mógł coś w życiu popełnić ładaco.
 „Bywało w nocy to sen go nie bierze,
 „Choćby się zmęczył Bóg wie jaką pracą ;
 „Jak potępieniec całe noce wzdycha,
 „Wejdzie na kurhan i ku Polsce patrzy,
 „I nieraz płakał na ziemię upadłszy,
 „I coś do siebie wyszeptywał z cicha.
 „Mało z kim gadał, chyba sam ze sobą ;
 „Bywał najpierwszy, gdy się bitwa pocznie ;
 „A szukał śmierci zdaje się widocznie,
 „Jakaś tajemną dręczony żalobą.“

— „Spokój dla duszy!“ — rzecze Kozak drugi —

„I dobrze zrobił, że do Siczy przystał :
 „Bo i nam oddał niemałe usługi,
 „I kraj rodzony coś z niego skorzystał.
 „Z piersi uczynił więcej jedną cegłą
 „Do muru, który wznosimy u granic :
 „Ze sto Tatarów z jego ręki legło, —
 „Czyż tego Pan Bóg nie poczyta za nic?“

Chrobra i prosta kozacka drużyna
 Tak Hrehorego życie przypomina.

No! już gotowo: już braterskie ręce
 W żółtym piaseczku pościel mu posłały.
 Z bronią i w grubej kozackiej sukience,
 Z piersią przebitą od tatarskiej strzały,
 Bez żadnej trumny, legł syn gajowego;
 Piasek stepowy przysypał mu łono,
 I mały kurhan na piersiach wzniesiono,
 I ksiądz go wodą pokropił święconą,
 I zapłakali bracia nad kolegą.
 Każdy odchodzi i znak krzyża czyni, —
 Hrehory jeden pozostał w pustyni.

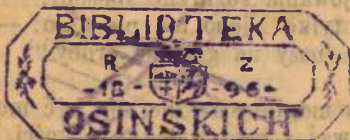
Nieszczęsny! marzył o innej mogile,
 Że wiek wiekowi jego imię poda, —
 Ale potomność szepce tylko tyle:
 „Chrobry był żołnierz! a szkoda go, szkoda!
 „Miał serce młode, prawicę wytrwałą
 „Znał bojowania rozliczne sposoby,
 „Jednego tylko Niebo mu nie dało: —
 „Żelaznej duszy na godzinę próby!“

W jego mogile straszne sny być muszą,
 Straszny wąż z jego wylęga się kości,
 I straszny wyrzut chwilowej słabości
 Pastwi się kędyś nad nieszczęsną duszą,
 Bolesny robak snadź mu serce toczy,
 Gdy przyśni w grobie co było przed laty,
Nocleg Hetmański gdy stanie przed oczy,
 Postać Derszniaka i miłość Beaty.

Z taką potężną nad sobą opieką,
 Z taką miłością i poradą zdrową.
 Wszedłszy bohater na świetność dziejową,
 Wsławiłby imię w potomność daleką.
 Dzisiaj, gdy wieko grobowe odsłonim,
 Przykre się widmo zarazem odsłania ;
 A serce mówi: Zapomnijmy o nim !
 To najżyczliwszy znak pożałowania.

1857. Borejkowszczyzna.

K O N I E C.



BIBLIOTEKA
 UMCS
 LUBLIN

BIBLIOTEKA MRÓWKI

wydawana nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie, 14. Plac Halicki 14.

Już wyszły z druku:

	Centów
1. <i>Woronicz. Sybilla</i>	25
2. <i>Syromomla. Janko cmentarnik</i>	15
3. <i>Kraszewski. Ostap Bondarczuk (wyczerpane.)</i>	
4. <i>Stowacki J. Kordjan</i>	20
5. <i>Krański Z. Przedświt</i>	20
6. <i>Plug Adam. Srocza (wyczerpane.)</i>	
7. <i>Jeż T. T. Asan, oprawne</i>	90
8. <i>Wołowski Ludwik, Praca dzieci (wyczerpane.)</i>	
9. <i>Mazurkiewicz. Demokracja polska</i>	30
10. <i>Goszczyński. Król zamczyka</i>	35
11. <i>Skiba. Kanarki, powieść, oprawna</i>	1.—
12. <i>Stowacki. Mindowe</i>	20
13. <i>Syromomla. Ułas</i>	20
14. 15. <i>Kochanowski. Pieśni</i>	40
16. <i>Wernicki. Prześladowanie kościoła unickiego</i>	40
17. <i>Nałęcz. Benegat, powieść</i>	40
18. <i>Puzynina. Jadwiga, dramat</i>	40
19. <i>Syromomla. Kęsa chleba</i>	20
20. <i>Zeligowski. Jordan</i>	45
21. 22. <i>Czajkowski. Wernyhora, (wyczerpane.)</i>	
23. <i>Plug Adam. Przyjaciele</i>	35
24. <i>Piotrowski ks. Okolnik o gwałtach moskiewskich</i>	15
25. <i>Skiba. Kwiat z Sumatry, powieść humorystyczna</i>	75
26. <i>Stowacki J. Ojciec zadżumionych. W Szwajcarji</i>	15
27. <i>Zmorski Roman. Lesław</i>	20
28. <i>Sawaszkiwicz L. L. Porównanie wypraw na Moskwę Napoleona I. i Żółkiewskiego</i>	80

29.	<i>Brodziński K.</i> Wiestaw, sielanka krakowska	. 10
30.	<i>Zieliński G.</i> Kirgiz, powieść	. 15
31.	<i>Stowacki J.</i> Anelli	. 20
32.	<i>Lenartowicz T.</i> Szopka, 2 części	. 25
33.	<i>Krasicki J.</i> Bajki i przypowieści, wyd. zupełne	20
34.	<i>Kochanowski J.</i> Treny	. 10
35.	<i>Anna z Podgórze.</i> Z podróży po Europie	. 40
36.	<i>Morgenbesser.</i> Obrona Sokołowa	. 50
37.	<i>Goszczyński S.</i> Zamek Kaniowski, powieść	. 35
38.	<i>Krasicki J.</i> Myszeis, poemat humorystyczny	. 20
39.	<i>Stowacki J.</i> Lilla Weneda	. 20
40.	— Balladyna	. 40
41.	<i>Niemcewicz J. U.</i> Spiewy historyczne	. 35
42.	<i>Goszczyński.</i> Sobótka	. 15
43.	<i>Kochanowski</i> Szachy i <i>Mickiewicz</i> Warcaby	. 15
44.	<i>Foe Daniel.</i> Robinson Kruzoe	. 30
45.	<i>Goszczyński.</i> Straszny Strzelec	. 15
46.	<i>Brzozowski Karol.</i> Noc strzelców w Anatolji.	. 30
47.	<i>Krasicki J.</i> Satyra	. 30
48.	— Monachomachja i antimonachomachja	. 20
49.	<i>Goszczyński.</i> Oda, powieść	. 20
50.	— Anna z Nabrzeża, powieść z 17. wieku	. 35
51.	<i>Skarga P.</i> Wzywianie do pokuty	. 20
52.	<i>Brodziński K.</i> O narodowości Polaków	. 20
53.	<i>Malczewski.</i> Marja	. 15
54.	<i>Stowacki J.</i> Poema Piasta Dantyszka o piekle	20
55.	<i>Lenartowicz T.</i> Lirenka	. 85
56.	<i>Stowacki J.</i> Jan Bielecki, Grób Agamemnona	. 10
57.	— Książę Marek	. 20
58.	<i>Lenartowicz T.</i> O polskim naczelniku Kościuszcze i o Baławickiej bitwie	. 20
59.	<i>Stowacki J.</i> Mazepa	. 20
60.	— Marja Stuart	. 20
61.	— 72. Spiewnik polski.	
73.	<i>Rozenblatt.</i> Pojedynek	. 20
74.	<i>Stowacki J.</i> Żmija	. 20
75.	— Lambro	. 20
76.	— Hugo, Mnich, Arab	. 20
77.	<i>Feliński.</i> Barbara Radziwiłłówna	. 20

78.	<i>Krasicki J.</i> Wojna Chocimska	20
79.	<i>Klonowicz.</i> Flis	20
80.	<i>Szymonowicz.</i> Sielanki	20
81.	<i>Morgenbesser.</i> Palestra	20
62.	83. <i>Szyller,</i> Wilhelm Tell	40
84.	— 86. <i>Spiewnik polski.</i> Piosnki patrijotyczne.	
87.	88. <i>Zimorowicz J. B.</i> Sielanki	40
89.	<i>Zimorowicz Szymon.</i> Roksolanki	20
90.	<i>Hausner Otto.</i> O pojedynku	20
91.	92. <i>Stowacki.</i> Książę niezłomny	40
93.	94. — <i>Sen srebrny Salomei</i>	40
95.	96. — <i>Beniowski</i>	40
97.	— <i>Król Duch</i>	20
98.	— <i>Wacław.</i> Poezje ulotne	20
99.	<i>Morgenbesser.</i> Myślący Burmistrz	20
100.	<i>Garczyński.</i> Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831 r. i Sonety wojenne	20
101.	<i>Rodoć M.</i> Satyry obyczajowe	20
102.	<i>Syrokomla.</i> Jan Dęboróg	20
103.	-- <i>Szkolne czasy</i>	20
104.	— <i>Zgon Acerna</i>	20
105.	— <i>Wielki Czwartek</i>	20
106.	107. <i>Spasowicz.</i> Władysław Syrokomla	40
108.	— <i>Wincenty Pol</i>	20
109.	<i>Gostawski Maurycy.</i> Piosnki Utana	20
110 — 115.	<i>Rey M.</i> Żywot poczciwego człowieka	1.20
116.	117. <i>Klonowicz.</i> Worek judaszów	40
118 — 120.	<i>Niemcewicz.</i> Lejbe i Sióra	60
121.	122. <i>Kopeć.</i> Dziennik podróży do Syberji	40
128 — 127.	<i>Pasek.</i> Pamiętniki	1.—
128.	<i>Finkelhaus.</i> Z podróży po Norwegji	20
129 — 188.	<i>Niemcewicz.</i> Jan z Tęczyna	1.—
184.	185. <i>Kłiński.</i> Pamiętniki	40
196.	187. <i>Syrokomla.</i> Margier	40
188.	— <i>Noceg hetmański</i>	20
199.	— <i>Starosta Kopanicki</i>	20
140.	— <i>Kasper Karliński</i>	20
141.	— <i>Hrabia na Watorach</i>	20

WYKAZ
CEN I WARTOŚCI

KATEGORIA
Bilans obrotowa - bilansowa
Główny rachunek - rachunek

ARTYKUŁY
Jaki w nich
Widok w tym celu
Widok w tym celu

1907
Widok w tym celu
Widok w tym celu
Widok w tym celu

